

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIIE SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY:

W Płocku i w Łomży: Rocznie rs. 5, półroczn. rs. 2 k. 50, kwartalnie rs. 1 k. 25. Za odnośnienie do domu miesięcznie k. 5.
Z przesyłką pocztową: Rocznie rs. 6, półroczn. rs. 3, kwartalnie rs. 1 k. 50.
Zagranicą: Rocznie rs. 8, półroczn. kwartalnie rs. 2.

Numer pojedynczy k. 5.

Za zmianę adresu dopłaca się kop. 80.
Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterzy po miastach i miasteczkach.

Adres wydawnictwa
w Płocku Rynek Kanoniczny.

W oddziale Łomżyńskim:
Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.

Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji.

Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się.

OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petitiwy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6.
REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz.
NEKROLOGIA wiersz kop. 15.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ugras (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).

OD REDAKCJI.

Z powodu uroczystych świąt Bożego Narodzenia, w czasie których drukarnia będzie nieczynną przez trzy dni, następny numer wyjdzie dopiero w sobotę 30 b. m.

DENTYSTA LUDWIK LANDY

osiedlił się w Płocku i otworzył gabinet przy ulicy Grodzkiej w domu p. L. Kempnera. Godziny przyjęć: od 10 rano do 6 popoł.

Kalendarzyk tygodniowy

	Święto Kościoła	Imiona sławne
Sobota 23 grud.	Wigilia, Wiktorji	Blawomira
Niedziela 24	„ „ „ „	„ „ „ „
Poniedziałek 25	„ „ „ „	„ „ „ „
Wtorek 26	Narodzenie Chr. P.	Grzymisława
Środa 27	„ „ „ „	„ „ „ „
Czwartek 28	„ „ „ „	„ „ „ „
Piątek 29	„ „ „ „	„ „ „ „

Wschód słońca o godz. 8 m 12.
Zachód słońca o godz. 3 m 46

Zmiana księżycy. Ostatnia kwadra d. 25. o godz. 5 m. 21 rano.

Wysok. wody na Wiśle d. 19 grud. 2 stóp 10 cali.
pod Płockiem. d. 20 „ 4 „ 7 „
d. 21 „ 6 „ — „

Temperat. w Płocku: C° d. 19 grud. —6,8 —4,6 —7,4
d. 20 „ —10,4 —7,6 —9,4
d. 21 „ —10,6 —7,4 —4,2

Teatr. Trupa artystów dram. pod dyr. p. Smorzyńskiego. Niedziela 24 gr. „W sieciach pajaka“

melodramat ze śpiewami i tańcami w 4 aktach — początek przedstaw. o g. 7. Poniedziałek 25 gr. „Zoko“ słynna farsa z ang. w 3 odsłonach. Wtorek 26 „Król duchów tatrzańskich“ sztuka czarodziejska w 5 aktach Nestrya. Czwartek 28 „Czerwony Pugilares“ obraz ludowy z węgierskiego.

Zmiany w duchowieństwie diecezji płockiej.

Administratorem parafii Tłuchowo w powiecie lipińskim mianowany został administrator parafii Kikol. ks. Roman Kierszkowski.
Do Kikola naznaczono ks. Adolfa Kukę, administratora parafii Zakrzewo w powiecie płockim. Do Zakrzewa — ks. Kazimierza Przyjemskiego, administratora parafii Golymin w powiecie ciechanowskim. Do Golymina naznaczono ks. Jana Bilińskiego, administratora parafii Dąbrowa w powiecie mławskim.

Zmiany w służbie i mianowania.

Zwolniony został od pełnienia ob. urzędnik poczt. telgr. z kantoru łomżyńskiego Puźniewicz-Puźniewicz.
Członkami dozoru kościelnego w parafii Kuczyńskie, zamianowani zostali: zatwierdzeni przez gubernatora łomżyńskiego; przydującym — Marcina Kamińskiego — mieszkającego wsi Wojny-Krupy, członkami: Franciszka Puchalski z Grodka, Franciszka Wojno ze wsi Lubicz-Wielki i Konstanty Kierski z osady Ciechanowca.
W parafii Wyszynki przydującym — mieszkającym wsi Kostry-Stare — Konstanty Pulawski, członkami: Franciszka Zaleski ze wsi Zalesie-Stare, Teofil Kostrze ze wsi Kostry-Noski, Józef Zawadzki ze wsi Wyszynki Kościelne.

Zajętna gwiazda...
Myśl przyobleka się w jakąś szatę świąteczną, i w całej naturze chce widzieć nastroj uroczysty.
Ustala robota, ustal gwar życia. Ludzie

zwierzęta i drzewa pozostają jakby w oczekiwaniu czegoś niezwykłego.
Cisza taka... tylko gwiazda jaśnieje.

Zaszeleściły liście, zwierzęta się odezwały, oblicza ludzkie wzruszone. Co się stało? Skąd płyną smugi światła, skąd płynie melodia? Dla czego wieszczą „Hosanna!“? To On się narodził, którego tak oczekiwano, tak pragniono. Urodził się Ten, który światu dał wyzwolenie, dał Myśl Nową, który ogłosił ogólną miłość braterską.

Jezus, Mu Imię. — Syn Nazarejski!
Hosanna! — wołają. Dla czego nie wszyscy przyłączają się do tego okrzyku? Dla czego niektórzy pierzają na to Imię, czego się lekają?
Moc truchleje, zli się boją, przestępnicy uciekają w kryjówki i naradzają się!...
A tymczasem chwala rozlega się coraz głośniejsze, płynnie pieśń po całej ziemi, pieśń wielbiąca, sławiąca.

Hej, kolenda, kolenda!...

Łączymy się z czytelnikami w tych uczuciach i myślach, jakie wyrażają sobie w życzeniach wzajemnych. Niech ta „gwiazda“ da nam wszystkim myśl dobrą, czyn owocny, miłość wzajemną, obejmującą nas wspólnie na drodze życia w dążeniu zawsze ku lepszemu, ku lepszymu. Niech ta gwiazda rozsiewa mroki, które zaciemniają drogę, które nas zniechęcają i obojętniają. Wierzymy w nią, bo jeżeli zagasimy pochodnię, cóż nam pozostanie?

Notatki do mapy archeologicznej

gub. Płockiej.

15)

Głog dalszy.

Główna. W roku 1885, na wiosnę, przy oraniu gruntu pod buraki, po za ogrodem dworskim, od strony Kamienicy, natrafiono na grób kamienny skrzynkowy. Nim dowiedziano się o tem we dworze, parobcy zdążyli już wszystkie urny znajdujące się w tym grobie potłuc. Ocalała tylko jedna przystawka, to jest miseczka z maleńkim garnuszkiem, koloru popielatego, ze śladami miki.

Ile urn było, trudno orzec — urny były koloru czarnego, niektóre zaś popielatego, jak za skorup wnosić można było.

W jednej z nich były brzozy, to jest 6 pierścionków, przedstawiających zwyczajne kółka, z oczami szklanymi. Oczka te są oblepione, albo raczej owinięte na drucikach, a robione w ten sposób, jak my dziś robimy małe gałeczki z chleba, a gdybyśmy je potem spłaszczyli, daliśmy się zgnieść w tenże sam sposób na druciku owinać.

Przystawka i pierścionki zostały mi łaskawie ofiarowane, przez p. Dmowskiego, a zarazem otrzymałem zaproszenia do dalszych poszukiwań.

Nie mogłem z tak miłego dla mnie zaproszenia nie korzystać, i zaraz w roku następnym wybrałem się do Główna.

Pomimo uprzejmego badania i sądownia na tymże polu, gdzie w roku zeszłym grób ów znaleziono, więcej nic nie odnaleziono — prócz rozmaitych skrapu z urn.

Dowiedziałem się też, że tam, gdzie utworzyła się parowa, wyrwana od dawna przez deszcze, i spadek wody, przy obrywaniu się

ŚPIEWACZKA.

NOWELA

przez Mabel Wagnalls.

Z angielskiego przetłumaczył J. W. W.

— Miałam brata, który został zabity w pojedynku, jedyny to mój brat, którego ogromnie kochałam. Gdy matka umarła, Carlo i ja zostaliśmy sami, zupełnie opuszczeni. Po pogrzebie jej, Carlo wziął mnie za rękę i powiedział: — moja droga siostrzyczko, zostaliśmy zupełnie sami, powinniśmy być zawsze razem, i kochać się bardzo. Słowa swego dotrzymał: opiekował się mną i pielęgnował, jak wiatry kwiatek. Głos mój bardzo mu się podobał i on to właśnie namówił mnie, abym wstąpiła do konserwatorium. Każdemu jego życzeniu chciałam zadosyćczynić, pracowałam więc gorliwie, aby był ze mnie zadowolony. Carlo wstąpił do wojska, przez długi czas nie było go w domu, dla mnie były to najcięższe chwile, lecz gdy przyjeżdżał, radość moja nie miała granic. Razu jednego, gdy go właśnie, oczekiwałam, bo miał przyjechać za urlopem, dostałam wiadomość, że się pojeździł, że jest raniony, że powinienem przyjechać natychmiast. Pojechałam. Powiedziano mi, że stracił przytomność, ale ja myślałam w pierwszej chwili, że Carlo nie żyje, taki był błąd. Poznałam go jednak, gdym do niego przemówiła. Otworzył oczy i powiedział: — Siostrzyczko droga, zaśpiewaj mi! Biedny mój braciszek nawet wtedy myślał o moim głosie. Ile mnie kosztowało spełnienie tej prośby! — zrobiłam to jednak dla niego. Wybrałam piosenkę, którą bardzo lubił i do której zawsze mi akompanjował. Śpiewałam i śpiewałabym bez końca, gdybym tem mogła zatrzymać ułat

jące życie mego brata. Lecz on już więcej nie prosił. Przeczuwał, widać, że zbrakłoby mu czasu na ostatnią rozmowę ze mną. Prosił więc, bym nie przestawała pracować nad sobą, lecz ciągle uczyła się i żebym została taką śpiewaczką, jaką on pragnął mnie widzieć. Był bardzo zmęczony, gdy skończył te słowa. Nagle wziął mnie za rękę i powiedział konwulsyjnie:

— Ninetta, nie zapomnij o mnie. To były jego ostatnie słowa. O, Giovanni, gdybyś wiedział, co się ze mną działo, gdy zobaczyłam, że brat mój nie żyje. Chciałam iść do klasztoru, ale to sprzeciwiało się woli zmarłego. Pracowałam więc dalej nad moim głosem. Mówiąc to, zdjęła z szyi medaljonik i opowiadała dalej.

— Opuściłam miejsce fatalne i robiłam wszystko, aby zapanować nad cierpieniem, ale czy mogłam zapomnieć! Patrz, jak wyglądał mój brat — i pokazała mi fotografię. W tej chwili poznałam tę bladą twarz młodzieńczą, która stała przedemną, od owej nocy pamiętnej.

Nie wiem, co się ze mną działo, ale musiałam strasznie wyglądać. Spojrzała na mnie, cofnęła się blada, drżąc cała. Chwyliła za portjerę u drzwi, aby nie upaść i zawołała:

— Toś ty go zabili!

Te słowa były dla mnie jakby pchnięciem sztyletu. Pytanie jej zostało bez odpowiedzi.

— Nie, nie, ty się mylisz, nie dobrze widziałeś. To nie ten sam, Giovanni, — powiedz, iż się mylisz. Stuchaj! To miało miejsce trzy lata temu. Wszak tyś był wtedy w Ameryce; mówileś mi? Wypadek ten zdarzył się w Bassano. Czekala z natężeniem bym przyznał, iż się myliłam, chciała znów zobaczyć pogodę na mej twarzy, ale ja nie mogłam się zdobyć na żadną odpowiedź, ponieważ przyznanie się do tego było by dla mnie zbrodnią. Długo przyglądała się fotografii. Spuściłam oczy, ponieważ nie mogłam spojrzeć na nią. Wiedziałam już, że

— Nie zapomni o mnie. Nie wiem, czy odnosiło się to do mnie, czy też powtarzała słowa brata. Potem płacz cichy, ale i wtedy nie mogłam podnieść oczu. Gdy się ocknął, nie było jej. Znikła za portjerami. Od tego czasu portjer nie znoszę, jak gdyby się do tego przyczyniły, iż ona znikła. W niemem osłupieniu siedziałem w salonie aż do wejścia pani de Touville, która w najlepszym humorze wracała ze spaceru. Widząc mnie samego zaczęła żartować, że źle bawiłam narzeczoną, skoro mnie tak zostawiła samego. Nie byłam w stanie zapanować nad sobą na tyle, by dać jakąkolwiek odpowiedź i jak szalony rzuciłem się do drzwi. Na ulicy dopiero odetchnąłem swobodniej, i zacząłem chodzić po mieście bez drogi i celu. Późno było, gdym wrócił do siebie. W domu znalazłem bilecik od pani de Touville z słowami:

— Ninetta nie wróciła, przyjdź pan natychmiast.

Muszę się przyznać, że ta wiadomość najmniejszego wrażenia nie zrobiła na mnie; tyle wycierpiałem w przeciągu ostatnich kilku godzin, że wpadłem w stan zupełnego odrętwienia. Poszedłem natychmiast do domu p. de Touville, gdzie zastałem wszystkich bardzo zmartwionych, ponieważ przed chwilą posłaniec przyniósł kartkę następującej treści:

— Opuuszczam Paryż na zawsze. Nie starajcie się mnie odnaleźć. Nie popełnię kroku rozpaczliwego, chyba że mnie do tego zmusicie. Zapomnijcie o mnie.

— Więcej nie mam nic do powiedzenia. Ja także opuściłam Paryż zaraz po tym wypadku, i od tego czasu nie byłam tam. Nie miałem nadziei bym ją kiedykolwiek mógł spotkać lub usłyszeć. Teraz znając naszą historję, nie trudno ci będzie zrozumieć, że mimo bólu, czuję przynajmniej to zadowolenie, że ta, którą kochałam, przestała cierpieć.

Twój Giovanni Canova.

(D. n.).

ni ukazują się kości ludzkie i kamienie. Udałem się więc na to miejsce, a po zbawianiu okazało się, iż było to cmentarzysko rzedowe niecałopalne, — ale prawie już całe zniszczone, przez obrywanie się ziemi.

Pomimo to, odkopałem jeszcze kilka szkieletów, chociaż nie zupełnie całych, a to w skutek, jak nadmieniałem powyżej, — usuwania się ziemi. Z przedmiotów odnalezionych: jeden nożyk żelazny, trochę większego rozmiaru, krzesiwo podłużne, sprzączkę żelazną, obręczki od kubelecza małych rozmiarów, kosę, a nadto: jedną zausznicę srebrną haczykową, i szpilę brązową, w górnym końcu zakończoną ślimakowato — jedno naczynie gliniane, nie wielkie, mocno baryłkowane — wysokość jego 8 objętość 41 centym. Cała zaś wypukłość upiękuszona linijami równoległymi, przy szyjce wężkowatymi, mika i granit przebijają, z jednego boku przepalone.

W chwili znalezienia szpili brązowej, robotnik, który ze mną kopał, wygadał się, iż przy oraniu jesienią roku zeszłego, tego pola, gdzie odnaleziony został ów grób kamienny, znaleziono bardzo blisko, po za ogrodem dworskim, garnek większych rozmiarów, w którym znajdowało się prawie do pełności, rozmaitych bronzów: kół, kółek, łańcuszków, tak z sobą poplątanych, że po wydobywaniu nie mogli tego rozdzielić, a każdy z nich rwał częściami, co się dało urwać, tak że po polu, resztki potem zbierali. Był to więc prawdopodobnie skarb zakopany.

Otrzymałszy taką wiadomość, przerwałem robotę, i udałem się do dworu, zawiadomić o tem dziedzica. Po zbadaniu parobków, którzy byli przy tem, okazało się: iż opowiadanie było prawdziwe, lecz niestety po nieważ — gdyż wszystkie te brzozy sprzedali żydkowi z Dobrzynia.

Parobek, który ze mną kopał, zachował większą obręcz brązową, ale ją w dwóch miejscach przełamał, chcąc się przekonać, czy nie złoto. U innego dziewczynka zabawa, piękna zausznicę brązową, składającą się z trzech kółek połączonych z sobą, a każde z nich ku dołowi większe — ostatnie niby imitują węża głową wyrażną — przedmioty te znajdują się u mnie. Parobcy zostali zgromieni — gdyż sprzedali to za marne kilkanaście groszy, a gdyby przynieśli do dworu, dziedzie dałby im parę rubli. Ochłonałszy więc po tak przykrem wydarzeniu, natychmiast pojechałem do Dobrzynia, do owego żydka, ale ten obawiając się widocznie czego, wyparł się zupełnie.

A ponieważ przy opowiadaniu o tem, parobcy nadmienili: iż dno owego garneczka pozostało na miejscu, i trafiliby do niego — przeto powróciwszy z Dobrzynia, — udałem się już nad samym wieczorem, na owo miejsce, i rzeczywiście dno to odnaleźliśmy, w którym znalazł się jeszcze krawęż gliniany z dziurą, tak zwany pogrężacz od sieci, i klucz żelazny haczykowy, długi 17 cent. taki zupełnie, jaki się znajduje na denarkach Ryxy. Opowiadano mi też, że, parę lat temu, przy cmentarzysku rzedowym, obok którego idzie droga do Wisły, jesienią w czasie słotnym, kolo wozu werznawszy się głęboko, wyłoniło czaszkę, na której znajdowała się obręcz płaska, z rozmaitemi wieszadkami

szklanemi; długi czas, dzieci owego młynarza bawili się nią, aż w końcu, połamawszy, zaprzepaścili.

Szkielety ludzkie mają się też znajdować, jak mi opowiadał sam dziedzic — na kawałku ziemni prostokątnym, między drogą prowadzącą przez wieś, a drogą przechodzącą pod zabudowaniami dworskimi — lecz podczas każdej mej bytności, kawał ten ziemi był zasiany — przeto poszukiwać nie robiłem.

W stronie zaś wschodniej od strony Więcławic, na polu zupełnie uprawnym, spostrzegając się dawał dość wyniosły pagórek. Po zbadaniu go, sonda wykazała, iż cały był wyłożony kamieniami, przypuszczałem więc że może to być kurhan. Zabrałem się do kopania, od strony południowej, idąc szerokim rowem do środka, pokazało się iż kamienie były układane, niektóre olbrzymie, iż dwóch ludzi nie było w stanie ich wydobyć, musieliśmy dobrać trzeciego.

Drugiego dnia zaczęły pokazywać się skrupy, z naczyń domowego użytku, kości zwierzęce, i dużo węgla drzewnego, co dodało nam więcej ochoty do dalszego poszukiwania.

Trzeciego dnia dobraliśmy się do środka owego wzgórza, tu kamienie tak były mocno okopcone, iż kopeć ten pokrywał je, na jakie dwa milimetry, a wskutek wilgoci rozmazywał się jak farba olejna. Nadto znajdowały się kostki zwierzęce, masa węgla drzewnego, który także w palcach dał się rozcierać, i wiele bardzo zlitków i żużli brązowych. Żużel ten powstały prawdopodobnie przez topienie brzozy, który w następstwie, pod działaniem powietrza i wody zamienił się w malachit, (węglan miedzi). W żużlu jest masa węgla drzewnego, tudzież ziarna piasku. Dalszego poszukiwania zaniechałem, dla braku czasu i nader uciążliwej roboty. Nadmieniam tylko, że kamieni z rozkopanego rowu było 12 fur czterokonnnych. Przypuszczać więc należy, iż to była stacja metalurgiczna.

Na polu po za traktem od strony Sobowa, przy wydobywaniu margla do uprawy ziemi: trafiano na urny, bez żadnego odczenia, ale te rozbite zostały.

Z tego, co nadmieniałem o Głównie, okazuje się, iż to osada bardzo starożytna, — i musiała być rozległa w czasach przeddziejowych. Warto by jeszcze na niej robić poszukiwania, i zbadać dokładniej. Fr. T.

PŁOCK.

Nabożeństwo. W kościele katedralnym uroczyste nabożeństwo „Pasterkę” zwane, rozpocznie się o godz. 10½ wieczorem w niedzielę. O tej godzinie odprawioną zostanie Jutrznia, poczem o godzinie 12-iej w nocy pierwsza Msza św.

W kościele parafialnym Pasterka rozpocznie się o godz. 5-iej rano. W czasie Jutrznii i podczas Mszy śpiewać będzie chór rzemieślniczy, zostający pod dyktando ks. Bornika. Chór pomiędzy innymi odśpiewa stare nasze koledy.

Nabożeństwo odprawiać będzie J. E. ks. Administrator diecezji. W czasie Mszy św. chór amatorski pod dyktando ks. E. Gruberskiego wykonają stosowne pieśni i kolendy. W pierwsze święto sumę celebrować będzie ks. prałat Pawłowski, kazanie wy-

głosi ks. Pęski. W drugie święto, to jest w dzień św. Szczepana sumę odprawi ks. prałat Pawłowski, kazanie wypowie ksiądz Kuligowski.

Kolej do Płocka. Ofiarujemy czytelnikom na „gwiazdkę” wiadomość, która wielu z nich niewątpliwie bardzo zainteresuje. Oto, tym razem zdaje się, napewno możemy donieść, że kolej z Nowogrodzievska do Płocka zostanie zbudowaną. Akcjonariusze spółki budowy kolejek, na czele której stoją ks. Lubomirski, hr. Zamoyski, Pilecki i inni otrzymali pozwolenie na budowę rzeczonoj kolei z prawem przymusowego wywłaszczenia gruntów, jeżeli zajdzie tego potrzeba.

We wtorek bawił w Płocku inż. Zaleski, który zbierał bliźsze dane co do wywozu zboża z miasta i okolicy, przywozu towarów dla kupców i t. d. Kolej będzie wąskotorowa o jednej linii i będzie biegła równolegle niemal do szosy z małemi uchybieniami o parę wiorst od drogi bitej w kilku miejscach. Odpowiednie studia i plan całej drogi jest już gotowy, zatwierdzony i wytknięty. Wczesną wiosną rozpocznie się budowa, można więc mieć nadzieję, że w połowie 1901 r. będziemy jeździli koleją.

Każda kolej oblicza przedewszystkiem ruch towarowy, na czem głównie byt swój opiera. Z Płocka wywóz ziarna rolniczego sięga corocznie około 140,000 korcy, które w większej części idzie do Warszawy, w mniejszej do Gdańska. Przywóz towarów jest bardzo ograniczony, załatwianym bywa przez furmanów i frachciarzy częściami przez Kutno, częściami przez Zakroczym i Płońsk. Należy się spodziewać, że wraz z koleją ożywi się ruch handlowy i ekonomiczny. — O ile słyszeliśmy, fabrykanci stronili od Płocka jedynie z powodu utrudnionej komunikacji. A warunki do zakładania fabryk są odpowiednie. Jest duża rzeka dla spływu wód fabrycznych, są wodociągi w mieście, okolica wreszcie bogata stosunkowo pod względem gleby itd. Niektóre okolice są już wyczerpane pod wielu względami, tutaj jeszcze technię dziewiczości.

Kolej przerzynać będzie okolicę zamożną. Linja kolejowa tworzyć będzie łuk i zajmie 84 wiorsty długości. Linja ta iść będzie przez Kroczewo, Przyborowice, Płońsk, Siedluki, Skołatowo, Górę, Starożreby, Ciołkowo do Płocka. Dworzec w Płocku projektowany jest w okolicach Nowego Rynku za wałem. — Prawdopodobnie linja boczna pójdzie do cukrowni Borowiczek.

W przyszłości kolej płocka przedłużoną zostanie do Sierpca i Rypina.

Odpowiedź (W sprawie przytułku położniczego).

Pospieszyl się nieco dr. Chmieliński z krytyką projektu przytułku położniczego.

Gdyby był znał memoriał, podany przemennie w tym przedmiocie Radzie Płockiego Tow. Dobr., który wydrukowany będzie w czasie właściwym w piśmie naszym, przekonałby się, że krytyka jego była przedwczesną.

Prawdziwe słowa wypowiedział Mickiewicz:

„Zamiar, wyległy w myślenia pomroce,
Zle jest przed czasem wykażać na słońce:
Niechaj rzecze cała wykonania blizka,
Jak piorun wprzód zabija, niż błyska“.

Tym błyskiem była przedwczesna wiadomość w „Echach”.

Nie mogę tu dłużej rozpisywać się o projekcie, bo jak rzekłem, wyjaśni to memoriał. Powiem tylko pokrótce, że ja projektowałem, by Tow. Dobroc. przez swoje Opiekunki rewirów rozciągnęło pieczę nad biednymi matkami po domach, dając im i ich niemowlętom odpowiednią pomoc, a w razie koniecznej potrzeby umieszczając je tymczasowo w szpitalu S-iej Trójcy, następnie zaś ze wzrostem funduszy, koniecznem będzie założenie osobnego przytułku.

Jako lekarz szpitala S-iej Trójcy znam warunki szpitalne nie gorzej od mojego krytyka, który sam wreszcie przyznaje, że połączenie przytułku ze szpitalem pożądanem nie jest, — a ja dodam, że jest wprost niebezpiecznem dla zdrowia, a nawet dla życia tych kobiet.

Nieznaczną liczbą kobiet, szukającą pomocy w szpitalu, w tych razach, przemawia właśnie za urządzeniem przytułku, po pierwsze, że będzie on bezpłatny, gdy w szpitalu opłata musi być uiszczona, powtóre, sądzę, że łatwiej kobietom tym przyjdzie się pogodzić z myślą szukania pomocy w przytułku niż w szpitalu.

W końcu zapytam, jakie potrzeby mogą być bardziej nagłymi nad potrzebę podania pomocy kobietom, o których mowa, i ich dzieciom? Znamy przecież wypadki, gdzie policja podnosiła z ulicy takie kobiety, wśród nocy wijące się w bólach, a nie mające własnego schronienia. Przecież troska o to, żeby nowe pokolenie było lepsze od dzisiejszego, i by mu lepiej było, przodować musi przed innemi, a zaczyna się ona od początku istnienia tego pokolenia. Smutnem by było, gdyby głos krytyka zobojętniający miał podziałać na serca innych. Mam nadzieję, że tak nie będzie, — a liczne głosy, które słyszę z różnych stron, działają na mnie uspokajająco i orzeźwiająco. Rada Tow. Dobr. i Ogólne zebranie Tow. po głębokiem zastanowieniu osądzi, czy warto jest na cel ten coś poświęcić, — a ja pocieszam się myślą, że ten tylko jest na dobrej drodze do celu, kto napotkał na niej przeszkody, bo drogi bez przeszkód prowadzą na bezdroża. Dr. A. Zaleski.

Wisła w d. 22 grudnia stanęła. Tor dla pieszych, do Radziwia, już uformowany; furmankami tymczasem jeszcze nie jeżdżą.

Młyn parowy walcowy w Płocku, obok stacji filtrów, należący do A. Szydko i S-ka, oddawna nieczynny, został obecnie puszczonej w ruch. Młyn poraz pierwszy zaczął działać w piątek 15 b. m.

Dochód z przedstawienia amatorskiego, urządzanego w d. 13 b. m. na korzyść straży ogniowej, tak się przedstawia: ze sprzedaży biletów i programów 225 rb. 65 k.; wydatkowane: na ubogich (procent z biletów): 5 rb., teatr i rekwizyta 35 rb. 70 k., fryzjer 15 rb., afisze, programy i ogłoszenia 12 rb. 30 k., wynajęcie melodykonu i wydatki na skompletowanie orkiestry rb. 15 k. 75, dorózki 4 rb. 70 k., wynajęcie lamp 1 rb. 80 k., postanec, krawiec i drobne wydatki 5 rb. 70 k., razem 95 rb. 60 k., pozostało zatem czystego dochodu rb. 130 k. 5.

Za zasilek ten przeznaczony na zaasekurowanie czynnych członków ochotników Rada straży składa podziękowanie pp. amatorom i amatorkom, przyjmującym udział w tem

„GWIAZDKA”.

Gdzieś w nadpowietrznych szlakach zabłysła srebrzystymi promieniami gwiazda... i światło swoje wysłała daleko... daleko... I nagle, jakby przywołane czarodziejską siłą, całe zastępy skrzydlatych, białych duchów spłynęły po oświeconej smudze, przy śpiewie cudnej melodji. I płyną ku górze dźwięki uroczyste, zlewają się tony w jeden wielki, nieziemską siłą tchnący chór.

— O, Dzieciatko Małe, w żłobie urodzone! Naszą Gwiazdkę wigilijną w ręce Twoje weź! I ukochaj ją i upieść, i promienne smugi drżące ozłoc Bożą myślą Twoją... i rzuc ziemi i każ gwiazdce świecić ludziom na pociechę, i na szczęście i na lepszą dole!

O Dzieciatko Małe, w żłobie urodzone! niech z tą złotą gwiazdą Naszą, gwiazdką wigilijną, spłynie równość i braterstwo, dobroć serca i hart ducha. Niechaj spłynie na promieniach wiara w przyszłą lepszą dole i nadzieja, że z miłości przyjdzie na świat dobra chwila... O Ty gwiazdko nasza złota... Kto śpiewa? Skąd te duchy?

„My związani z ludzką dołą, bo my dzieci czarnej ziemi, my związani z gwiazdą waszą, bo my pili

z Wisły wodę i chleb wspólny jedli tutaj. I rok rocznie, gdy pasterze: „hej koleda” rzucą światu, my do Króla nad Królami płyniem z prośbą i błaganem, by pozwolił na promieniach wigilijnej gwiazdy naszej, zająrzeć do was, zająrzeć w serca ukochanych braci naszych i promieniem gwiazdy Bożej, co świeciła nad Dzieciatkiem, rzucić w serca tchnienia czyste, Boże, święte, nieskalane”.

I promienie gwiazdy coraz niżej ślą swe blaski, coraz bliżej ziemi, która ciemną kulą płynie wśród światów miliona. I duchy białe coraz bliżej tych, których zostawili za sobą, i którym dzisiaj chcą przesłać życzenia i choć duchem podzielić się opłatkiem i choć duchem szepnąć: „Dosiego roku”.

Siano pod obrusem, opłatki na talerzu, a około stołu dzieci klaszczą w rączki... Za oknami stoją białe duchy i patrzą, a niektórym tęskno tam patrzeć, a nawet w oczach lzy się perla... I tylko gdy dzieci, rozbawione i szczęśliwe zanuca kolendę, to i im weselej. Bo to jeszcze czyste i świeże i nie zatrute kłamstwem i obłudą. Ale w przyszłości, czy będzie z nich plon? — gdy przyjdą zniwa, czy nie za wiele będzie chwastu?

Duchy białe ślą to zapytanie matkom i białalnie składając ręce, zwracają się do gwiazd:

— Gwiazdko, gwiazdko wigilijna, naszych dzieci tyś uciecha, tyś rozkosz, tyś miłość, tyś ma-

rozeniem główek małych... Gwiazdko nasza, spłyn promykiem i każ dzieciom prawdę kochać, każ im kochać bratnią dole, choćby smutną, głodną, chłodną... budź w ich sercach złote struny, by grać na nich łzami można, łzami sierot, łzami bólu...

Czy Gwiazdka wysłucha tej pieśni i tylu, tylu innych płynących w ten wieczór wigilijny?

Poszybowaly chyżo duchy, by usłyszeć jej odpowiedź. Jakaż ona?

— Mnie nie wzruszą wieczne skargi, i choć w szacie snutej złotem, puste słowa lez i żalu. Blasków swoich ja nie oddam na pokrycie skaz i plam... Lecz oświecę ziemię waszą i ukocham ją promieniem, kiedy ujrzę dobre chęci i wytrwałe czyny wielkie, co potrafią bić piorunem, i żelazem iskry krzesać... poświęcenia chęć i męstwa i rozrągi w czynach śmiałej...

Gwiazda zniży swoje blaski, po nad czoła tych, co warci jej uśmiechu i pieszczoty... I w modlitwie wigilijnej Gwiazda rzuca Wam życzenie, by wybranych było wielu i by od nich luna była, luna wiary i nadziei i miłości tak potężnej i tak wielkiej, by umiała siłą swoją rozgrzać ciemnych i zwątpiałych...

Zofia Potworowska.

przedstawi-

kom w orl-

Ofiary.

nach, skła-

dakeji: ka-

wa—3 r-

ziczynka

Na wpł-

powinszow

Roman Or

Na gwi-

1 rb.

Ustawa

rzystwa s

dy „Łom-

stała ogł-

slawski.

Z Tow

w kole

nica“ dla

około 70

Majewski

rem wyj

rozproszy

wiek na

z powodu

nia się p

gliwości

Cheąc

wień am

sprawić

kurtyny

pozwalal

artyści r

wali kur

Zosię z

dzie mi

momenci

bernardy

Przed

jewski

przedsta

niu p. M

żyły się

(solowa)

fant jed

czne ok

Wiece

wynieśli

zenia z

znający

zblizyla

nowie p

czyż by

dobne z

swych i

panie z

kosztum

najlepie

wstrzyn

rek czł

„Lutni“

biedniej

stwa.—

15 kop.

mwano

l'ano

szym ci

rzystwa

jakoby

skie.

Z tea

p. Rom-

na doch

nie to j

b. m.,

wiedzia

to odoł

Konc

rowe v

program

cawallo

mans z

nuszki

Aida, V

III go).

ką Sch

zyką Z

skość v

Massag

We v

cznego

wy w k

S

Strac

weteran

czej, s

dziesięć

a wiado-
ię o pro-
emorjał.
jektowa-
ie Opie-
nad bie-
im i ich
w razie
tymcza-
nie zaś
i będzie

y znam
go kry-
de po-
ądanem
st nie-
dla ży-

ca po-
emawia
po pier-
w szpi-
wótro,
rzydzie
locy w

y mogą
poda-
mowa,
padki,
ie ko-
ólach,
Prze-
ie było
było,
aczyna
okole-
kry-
seta-
zie, —
stron,
żwia-
oranie
sądzi,
ci, —
co jest
iał na
szkód
ski.
or dla
wany;
szdza.
obok
S-ka,
pusz-
aczął

zo, u-
strazy
edaczy
ydat-
y: 5
ryzjer
2 rb.
ki na
do-
1 rb.
ydatki
ostało

seku-
r Ra-
torom
tem

spłyn
aż im
chło-
ć na

tylu

wiedź.

choć
sków
lam...
niem,
elkie,
sać...
ynach

tych,
litwie
ybra-
wiary
j, by
ych..

przedstawieniu, jak również amatorom-muzy-
kom w orkiestrze.
Ofiary. Zamiast powinszowań noworocz-
nych, składają dla biednych do uznania re-
dakcji: ks. dziekan Radzikowski z Ciechano-
wa—3 rb. i ks. Rzewnicki, proboszcz z Ko-
ziczynka—1 rb.
Na wpisy dla biednych uczniów. Zamiast
powinszowań noworocznych E. Siedliski rb. 10,
Roman Orłowski 1 rb.
Na gwiazdkę dla dzieci biednych p. Getz
1 rb.

Ł O M Ż A .

**Ustawa nowo-organizującego się towa-
rzystwa akcyjnego fabryki cukru i rafina-
dy „Łomża”, z kapitałem 550,000 rb. zo-
stała ogłoszona. Założycielem jest p. Luto-
slawski.**

Z Tow. muzycznego. W dniu 16 b. m.
w kole muzycznym odbyła się „wieczor-
nica” dla członków Koła, na którą przybyło
około 70 osób. Wieczornicę rozpoczął p.
Majewski, przemówieniem z estrady, w któ-
rem wyjaśnił przyczynę zmiany lokalu,
rozproszył obawy znalezienia się kiedykol-
wiek na dole, w mieszkaniu prezesa Koła,
z powodu przypuszczalnego dawniej zarwa-
nia się podłogi, uwydatnił w końcu zabie-
gliwość zarządu Koła w urządzeniu sali.

Chcąc dać możność urządzania przedsta-
wień amatorskich, zarząd Koła, postanowił
sprawić kurtynę przed estradą. Na kupno
kurtyny fundusze towarzystwa jednak nie
pozwalają, przeto pp. Majewski i Mucharski
artyści malarze wspólnymi siłami namalo-
wali kurtynę. Na kurtynie przedstawiono
Zosię z „Pana Tadeusza” stojącą w ogró-
dzie między kwiatami i makami, w tym
momencie, gdy podpatrującego ją hrabiego
bernardyn ćwiczy „ogórkami.”

Przed sprezentowaniem kurtyny p. Ma-
jewski zadeklamował powyższy wstęp,
przedstawiony na kurtynie. Po przemówie-
niu p. M. nastąpiła zabawa, na którą zło-
żyły się: gra na fortepianie, skrzypcach
(solowa), deklamacja, gry towarzyskie. Za
fant jedną z pań śpiewała, zbierając li-
czne oklaski i podziękowania.

Wieczornica udała się zupełnie, wszyscy
wynieśli bardzo miłe i sympatyczne wra-
żenia z zabawy. Wiele osób, dawniej nie
znających się gra towarzyska t. z. „talar”
zblżyła, zapoznała, głównie panie, gdyż pa-
nowie przeważnie znajdują się osobicie. Ży-
czyć by należało, aby Kolo muzyczne po-
dobne zebrania jaknajczęściej urządzało dla
swych członków, z warunkiem jednak, aby
panie zechciały przybywać nie w balowych
kostjumach, a bezpretensjonalnych toaletach
najlepiej spacerowych. Toalety mogą po-
wstrzymać w domu nie jedną z żon lub có-
rek członków mniej zamożnych, a zadaniem
„Lutni” powinno być łączenie bogatych i
biedniejszych członków naszego społeczeń-
stwa.—Wejście na wieczornicę kosztowało
15 kop. od osoby, wzamian za to przy-
mowano gości herbatą i ciastami.

Panowie gospodarze zabaw powinni w dal-
szym ciągu starać się o zapoznanie towa-
rzystwa, aby tym sposobem stworzyć kółko
jakoby rodzinne, a przynajmniej przyjaciel-
skie.

Z teatru. W środę 20 b. m. towarzystwo
p. Romanowicza odegrało komedję „Baby”
na dochód Tow. dobroczynności. Przedstawi-
enie to pierwotnie miało być we wtorek 19
b. m., lecz z powodu zamówionego i zapo-
wiedzianego benefisu p. Chojnickiego, zosta-
ło odłożone na środę 20 b. m.

Koncert. Zeszłej środy towarzystwo ope-
rowe w sali Lutni dało wieczór operowy,
program którego stanowiły: „Pajace” Leon-
cawallo (prolog), Gioconda, Ponchielli’ego (ro-
mans z aktu 2-go), „Straszny Dwór” Mo-
nuszki (aria Zbigniewa i damka Jadwigi),
Aida, Verdiego (scena i wielki duet z aktu
III go), „Dwaj grenadierzy” ballada z muzy-
ką Schumana, „Marzenia dziewczyny” z mu-
zyką Żeleńskiego i, na zakończenie „Ryce-
rskość wieśniacza,” opera w 1-ym akcie P.
Massagni’ego.

We wtorek 19 b. m. w sali Koła muzy-
cznego toż towarzystwo dało wieczór ope-
rowy w kostjumach; wejście po 75 kop.

Z naszych okolie.

Ś. p. Franciszek Czapski.

Straciłmy sędziwą i szlachetną postać,
weterana ciężkiej a sumiennej pracy rolni-
czej. Ś. p. Franciszek Czapskiego, siedem-
dziesięcio ośmioletniego starszaka sympaty-

cznego, dobrego i uczynnego dla wszystkich,
przez lud prosty zwanego zawsze „uczciwym
panem Czapskim z Kukowa.” Zmarły przez
lat 30-ci zarządzał dobrami Skępskimi, bę-
dącemi podówczas własnością Gustawa Zie-
lińskiego, autora „Kirgiza.” Sumienną pracą
i nieskazitelnym charakterem pozyskał sobie
bezwzględne zaufanie i przyjaźń poety i był
jego może jedyną chodzącą dzisiaj kroniką,
pełną ciekawych opowieści i najdrobniejszych
szczeółów, zarówno z chwil promiennych
szczęściem, jak smutnych niedoli.

Nieboszczyk urodził się w Lubelskiem, kil-
kadziesiąt lat pracując w naszej ziemi Płoc-
kiej, zżył się z nią i uważał za swoją, bez-
potomnie zmarł 9 grudnia r. b. na gruźlicę
we wsi Kukowie, testamentem przeznaczoną
mu w dwudziestoletnie bezpłatne użytkowa-
nie, ostatnią wolą s. p. Gustawa Zielińskiego.

Całym pogrzebem, gorliwie zajęli się pp.
Zieliński (synowie), w dziecięcym wieku nie-
jednokrotnie noszeni i piastowani przez zmar-
łego; zajęli się jak swym najbliższym krewn-
nym, bo właściwie duchową częścią swego
zgastego ojca. Wynosząc trumnę s. p. Fran-
ciszka Czapskiego na barkach, pp. Zieliński
oddali zmarłemu ostatnią posługę, a podczas
wsuwania jej do krypty, podtrzymywali i po-
cieszali żbolalą wdowę i towarzyszkę 40-sto
letniego pożycia.

Szezałki dwóch duchów spoczywają w bliz-
kości a bratnie dusze, zetknęły się w krainie
wiekuistego szczęścia na zawsze. — J. Bieg.

Ś. p. Tomasz Świącicki.

Jakkolwiek wspomnienie to spóźnionem jest,
lecz z uwagi na obowiązek poczucia wzglę-
dem człowieka, który zasłużył sobie na do-
brą pamięć społeczeństwa, sądzę, że choć
w części odpowie życzeniu ogółu okolicy na-
szej.

Oto grób chwycił ofiarę, porwał ją z grona
ludzi zdrowych, mocnych zdaje się, a czyn-
nych i dobrych—okolica straciła uczciwego
obywatela, dzieci ojca, żona męża, wieś opie-
kuna i doradcę — społeczeństwo porządnego
człowieka.

Ś. p. Tomasz Świącicki był może najinte-
liгентniejszym w tutejszych stronach oby-
watelom ziemskim, wykształcony, miły, dobrego
charakteru, niezmiernie ugrzeczny i do-
wcipny, był duszą towarzystwa, gdziekolwiek
się znajdował, lubiano go powszechnie i szan-
owano ogólnie.

W stosunku z ludem i podwładnymi, był
szczodry do słabości może, a znając tę czu-
łą strunę nieboszczyka, częstokroć tracano
w nią zbyt wiele. Sprawiedliwy i uczynny,
zaskarbił sobie miłość ludu prostego w ca-
łym znaczeniu tego wyrazu.

Urodził się w Kaliskiem, z rodziców oby-
wateli ziemskich, nauki gimnazjalne pobierał
w Włocławku, poczem uczęszczał do Szkoły
Głównej na wydział matematyczny, zmarł
w 47 roku, życia pracowitego i uczciwego.

Mieszkając w Warszawie, pracował przy
pomiarach budującej się wówczas kolei ob-
wodowej, wkrótce jednak przerzucił się na
rolnika, kupując majątek Łąkę pod Skępem.
Przed dwoma zaś laty nabył Błinne.

Zmarły był zwykle wybierany na sędzie-
go polubownego, a od lat 8 piastował urząd
sędziego gminnego w Skępem. Sąd uważał
za podatne miejsce do umoralnienia ludu,
wiele spraw załatwiał przez godzenie stron,
uciekając się do wyroków tylko w ostatecz-
ności. W dzień śmierci zajęty był do godz.
7-ej wieczór sądzeniem, a w cztery godziny
później życie zakończył.

Zwłoki 14-go listopada pogrzebano w Gójs-
ku. J. Bieg.

Długoletnia sługa. W dniu 18 grudnia
r. b. zmarła we wsi Kuskowie (p-t mław-
ski) Apolonja Kraszińska. Nieboszczka od r.
1832 aż do tej pory, t. j. w ciągu lat 67
była bez przerwy sługą i przyjaciелеm ro-
dziny obecnego właściciela Kuskowa, p. St.
Żywa kronika czterech pokoleń.

Jako wierna sługa umiała i w krytycz-
nych chwilach okazać rodzinie swego chle-
bodawcy niezwykłą wierność i przywiązanie.
Ostatnie pięć lat starszaka przykuta
do łóża spędziła w spokoju, otoczona opie-
ką i miłością całej rodziny.

**Ogólna liczba lekarzy w Król. Polskiem,
według czasopisma „Kronika lekarska” wy-
nosiła 1,655 osób (w r. 1899). W Warsza-
wie koncentruje się 48,7%, a w Łodzi 7,2%
ogółu lekarzy.**

Gubernia płocka liczy ogółem 39 lekarzy
(w Płocku 11), gub. łomżyńska 38 lekarzy
(w Łomży 10).

KORESPONDENCJE.

Z pod Bodzanowa.

Piękna jesień polepszyła trochę, spóźnione
w tym roku obsiewy ozime i chociaż nie wy-
glądają one tak bogato, jak w innych latach,
jednakże dają jaką taką nadzieję lepszej przy-
szłości... Oj ta nadzieja! Ileż to ona wzbudza
radości, a ile rozczarowań i zawodów—
jak to ma miejsce z tegorocznymi zbiorami.
Zdawało by się, widząc te liczne sterty po
polach, że będzie podwójny rezultat plonu,
a tymczasem połowy tego niema, czego spo-
dziewaliśmy się; bo i nie plon, ziarno dlate-
go liche, i ceny coraz niższe — a wydatki
na gospodarstwo zwiększają się z każdym
dnem. Opał coraz droższy i mało go. Lu-
dzie do robót coraz trudniejsi do zdobycia i
drodzy. Jednem słowem nie świetny rok dla
nas rolników.

Lecz pomimo tych wszystkich niedoborów,
znowu nadzieja niby lepszej doli w burakach
cukrowych... boć w naszej okolicy tak
przez niektórych upragniona fabryka cukru
już czynna w Małej Wsi i nowowznosząca
się w Borowiczkach—dać nam powinny za-
pewnienie korzyści z nowego produktu t. j.
buraków, których dotąd nie sadziliśmy, a
przynajmniej sadzono tylko w tych mająt-
kach, które są bliżej Wistły. Ale jak w tym
roku to i plantacja buraków wypadła nie
świetnie. Są tacy plantatorzy którzy dopła-
cili do całego rezultatu z urodzaju buraków.

Czy to rzeczywiście owe buraki, przy ta-
kiem podrożeniu robotnika i braku tegoż, a
niskiej cenie za nie, nie są fałszywą nadzie-
ją? Czy korzec 300 funtów wyprodukowa-
ny z wielkim kosztem i móżolem, a zapła-
cony 90 kop. do składów — opłaci się?
Warto by się nad tem dobrze zastanowić i
obliczyć. W naszej okolicy w roku bieżą-
cym tylko gdzieś niedziedzie zasadzono rodza-
jem próby jakieś małe przestrzenie, prawie
nie znaczące, a jaką to wywołały różni-
cę w cenie najmu robotnika, prawie całą
obróbką t. j. sadzenie, pielienie, przerywanie
i t. d. wypadło od 35—40 kopiejek dziennie
i życie na jednego osobnika, którego jeszcze
trzeba było szukać, i zwozić furmankami z
dalszych okolic. Pytam się, jaka to będzie
licytacja i walka w przyszłości jeżeli bę-
dziemy chcieli rozwinąć plantacje na więk-
szą skalę? Bo jeżeli w tym roku zasadzo-
no zaledwie 10-tą część tych przestrzeni,
które powinny być sadzone, a które konie-
cznie są potrzebnymi dla przeróbki w fabry-
ce, zkad więc i w jaki sposób znajdziemy
ludzi do tych plantacji? Trzeba ich z dal-
szych stron sprowadzać, i płacić jeszcze dro-
żej—co jest zupełnie jasnem. A więc cena
90 kop. za korzec do składów którą fabryka
płaci, jest stanowczo za niską i za taką sa-
dzić buraków, nie opłaci się. Wprawdzie
fabryka dodaje jakiś procent wysłodzin, ale
z tych korzystać by mogli tylko ci, których
majątki leżą blisko fabryki, gdyż posyłać
po nie z umysłu nie warto. Jest to surrogat
tylko pozornie mający jakąś wartość poży-
wną, a w rzeczywistości mało co wart. Te-
go więc dodatku do ceny buraków za nie
nie liczę.

Nie jeden przeczytawszy moje powyższe
uwagi, może pomyśleć sobie, że ja odwodzę
od sadzenia buraków: Broń Boże! ani na
chwilę o tem nie myślę, — tylko chciałbym
zwrócić uwagę tych, kogo to może obchodzić,
aby się względem fabryk trzymać odporniej
i trzymając się tak kupą, w ten sposób uzy-
skać wyższą cenę, aby mieć za swą pracę
i trud jaką taką korzyść. Bo i dla czego
się nie potargować? dla czego tylko na cenę
dowolnie przez fabrykę postawioną przystać
tak łatwo, kiedy cena ta jest za niską, a fa-
bryka wyższą dać może. (Przyp. red. A je-
żeli nie może?)

Z pewnością daleko lepiej wychodziliśmy
na burakach za cenę 80 lub 85 kop. za ko-
rzec, płacąc o połowę taniej robotnika, aniżeli
obecnie byśmy wyszli, otrzymując nawet po
rubla za korzec, lecz płacąc w dwójnasób
najem i szukając go po świecie.

Jastrzębiec.

Z czasopism.

Strumień. Od 1-go stycznia 1900 r. wy-
chodzić zacznie, pod redakcją p. Wacława
Gąsiorowskiego nowy tygodnik: „Strumień”
poświęcony literaturze, sztuce i sprawom ży-
ciowym. Według zapowiedzi prospektowych
redakcji, dążeniem pisma będzie: Zognisko-
wać twórczość poetycką, aby jej przywrócić
dawną, pierwszorzędne stanowisko w litera-
turze. Powołać do życia krytykę literacką
i artystyczną w wielkim stylu i niezależną.
Wypowiadać się śmiało i w formie artysty-
cznej w ogólnych sprawach życia społecz-
nego. Dawać pełny obraz wszechświatowe-
go ruchu literackiego i artystycznego.

Konkurs. „Biblioteka dzieł wyborowych”
ogłasza konkurs na powieść polską history-
czną lub obyczajową. Redakcja nie krepuje
autorów wyborem tła lub formy, sposób o-
pracowania ogranicza jedynie o tyle, ażeby
każdy utwór nadesłany 1) mógł stanowić od-
powiedni pokarm duchowy dla rodzin pol-
skich 2) ażeby objętość jego nie była mniej-
sza od jednego tomu „Biblioteki” 3) żeby
nie był przedtem nigdzie drukowany. (Wy-
kluczają się utwory negacyjne, pesymistycz-
ne, nie wnoszące do umysłu czytelnika żadnych
pierwiastków dodatnich).

Nagroda I wynosi 1000 rb., II — 600,
III—400. Sąd konkursowy stanowić będzie
opinia redakcji i głosowanie publiczności.
Utwory drukowane będą kolejno, a czytelnicy
otrzymają odpowiednią kartkę dla zapi-
sania swego głosu. Termin nadsyłania re-
kopisów oznacza się na dzień 1 lipca 1900 r.

„Biblioteka dzieł wyborowych” przesła-
ła swym czytelnikom powieść Jana de Bréte
p. t. „Mój wuj i mój Proboszcz”. Powieść
ta uwieńczoną była przez Akademię Fran-
cuską.

Jako dodatek do „Gazety Polskiej” wy-
szły oryginalne szkice i wrazenia podróżni-
cze p. t. „Dwie wizyty w Anglii”. Autorem
tej książki jest p. Kazimierz Chłędowski, o-
becny minister w Austrii.

KRONIKA HANDLOWA.

Sprawy. Domu Roln B-ci Wólbner, Barczak i S-ka
Płock, 22 grudnia.

Na targ dzisiejszy dostarczono 500 kory
różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 180
korey, żyta 150 korey, jęczmienia 50 korey, owsa
120 korey, gryki 30 korey, grochu 20 korey i
rzepaku letniego — korey.

Targ dzisiejszy był cokolwiek większy, jak po-
przedni; dowód jednak nie wystarcza na potrzeby
miejscowe. Wskutek tego ceny się nieco wzmo-
cniły.

Placono względnie do jakości ziarna: za pszenicę
od rb. 5,00, do 5,25 za 210 f., żyto od rb. 3,75 do
3,90 za 230 f., jęczmień od 3,30 do 3,60 za 210 f.,
owies od 2,25 do 2,40 za 140 f., grykę od 4,80
do 5,00 za 210 f., groch od 4,60.

Do spichrzów kupieckich w minionym tygodniu
dowieziono na kontrakty poprzednio zawarte około
— korey pszenicy i żyta.

Do Warszawy spławiono — berlinki z pszenicą
i żytem.

Gdańsk, 22 grudnia. Tendencja stała. — ceny
pozostały jednak na poziomie dawniejszym.

Warszawa 20 grudnia. (Ceny zboża placone na
st. Praga kolei terespolskiej w ładunkach wagono-
wych, według notowań domu handlowego A. Wier-
bowski—Włodzimierska 21). Za pud w kopiej-
kach, Pszenica krajowa wyborowa 92—94, śre-
dnia 86—90, posładnia 75—80. Żyto krajowe wy-
borowe 75—76, średnie 73—74, posładnie 68—71.
Jęczmień browarny —. Na paszę i kaszę 65—74
Owies krajowy 58—80. Groch polny warzelny —.
Gryka 80—85. Usposobienie spokojne. Ceny niższe.
(Targ zbożowy na placu Witkowskiego). Placono
za żyto wyborowe 4,40 za korzec. Pszenica
—, Jęczmień —, Owies —.

Gielda. Notowania papierów. Ruble 216,30 Listy
tow kred. ziemskiego: duże 4,5,— drobne 4,5,—96,85,
duże 4—drobne 4—86,60. Listy m. Płocka 97,75 n.
Łomży 97 not.

Renta państwowa 4—99,65. Pożyczka premio-
wa z 1864 r.—321,50 z r. 1866—276,00. Premiowa
szlachecka 5—216,50.

Łomża, 19 grudnia. Pszenica 5,05—5,25 rb., żyto
3,85—4,15, jęczmień 3,30—3,85, owies 2,45—2,65
rb., gryka 4,75—5,00 rb groch 4,75—5,20, kar-
tofle 1,25—1,45.

Odpowiedzi Redakcji.

„Czasami pszcemu.” Będzie, jest gotowe. Ar-
tykuły, które nie są pilne, odkładamy, pomieszcza-
my pierwiej rzeczy aktualne, omawiające daną
chwile

Ciechanowskie Towarzystwo Wzajemnego Kredytu

od dnia 16 stycznia n. s. 1900 r, będzie płacić od wkładów:

	Członkom swoim	Osobom postronnym
rocznych	6 1/2 %	6 %
półrocznych	5 1/2 %	5 %
kwartalnych	4 %	4 %

O G Ł O S Z E N I A .

IZBA SKARBOWA PŁOCKA

zawiadania kupców, handlujących i przemysłowców gubernji płockiej:

1) Na zasadzie artykułu 62 Przepisów o podatku przemysłowym i na zasadzie § 5 Instrukcji o porządku w wydawaniu dokumentów przemysłowych, świadectwa przemysłowe lub bilety bezpłatne na każdy z osobna handlowy lub przemysłowy zakład (w tej liczbie i nabywanie wszelkiego rodzaju towarów bez utrzymywania jakichkolwiek bądź zakładów), świadectwa na każdy statek parowy, na każdy z osobna skład hurtowny, na każdą z osobna dostawę, na handel, dokonywany za pośrednictwem rozwożenia lub roznoszenia, jak również na każdy przemysł oddzielny lub na osobiste zajęcie przemysłowe (z wyjątkiem wskazanych w art. 7 Przepisów), podobnie stanowe świadectwa kupieckie powinny być wyjęte na rok 1900 do 1 (13) stycznia 1900 roku.

2) W gubernji płockiej powyższe świadectwa i bilety wydawane będą: mieszkańcom miasta gubernjalnego i powiatowych wyłącznie w magistratach miejscowych, mieszkańcom zaś Wyszogrodu i Dobrzyńa, zarówno jak i pozostałych miejscowości gubernji—w właściwych kasach—gubernjalnej i powiatowych.

3) W celu otrzymania świadectw i biletów składać

na należy odpowiednio, w formie stosownej, deklaracje, których blankiety wydawane będą w godzinach biurowych bezpłatnie w kasach i magistratach, zajętych wydawaniem dokumentów przemysłowych.

4) Przy odbiorze świadectw przemysłowych, prócz ich wartości nominalnej opłacać należy: 10% podatku drogowego, 10% na utrzymanie sądów gminnych, 10% kwarternikowego dla wojska i 5% lekarskiego.

5) Każdy zakład handlowy i przemysłowy lub skład hurtowny winien być zaopatrzony w odpowiedni znak; brak szyldu pociągnie za sobą karę pieniężną, nałożoną na właściciela zakładu, do 10 rubli.

6) Na każde przedsiębiorstwo handlowe I i II klasy, lub przemysłowe pierwszych pięciu klas, w mieście zaś Płocku, prócz tego na każde handlowe przedsiębiorstwo III klasy, a przemysłowe VI-ej, podawać należy corocznie, nie później, jak do dnia 1 (13) kwietnia—do odpowiedniej Komisji rozkładowej—deklarację, według formy przepisanej. Blankiety tych deklaracji otrzymywać można bezpłatnie w kasach i magistratach, przy odbiorze świadectw przemysłowych.

7) Przedstawiciele rodzin, pragnący zapewnić sobie prawa kupieckie, winni jednocześnie z odbiorem świadectwa przemysłowego (art. 1) wziąć na swoje imię świadectwo stanowe kupieckie, dopłacając rocznie, na korzyść kasy: w gildji I—50 rb., w gildji II—20 rb. W razie nieodnowienia, w terminie wyznaczonym (1 (13) stycznia) danych świadectw, naczelnicy rodzin kupieckich oraz wszystkie osoby, zanotowane w ich świadectwach, będą uważani za wykluczonych ze stanu kupieckiego.

Uwaga. Świadectwa przemysłowe dla przedsiębiorstw handlowych I klasy i dla przemysłowych I, II i III klasy odpowiadają dawniejszym świadectwom I-ej gildji; przemysłowe zaś świadectwa dla przedsiębiorstw handlowych II klasy i dla przemysłowych IV, V klasy—dawniejszym świadectwom II-ej gildji.

8) Po wszelkie wyjaśnienia, dotyczące odbioru dokumentów przemysłowych lub wogóle zastosowania praw Ustawy z 8 (20) czerwca 1898 roku, zgłaszać się należy do właściwego inspektora podatkowego.

BILANS

Płockiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu

w dniu 30 Listopada 1899 roku.

Stan czynny.

Kasa	13207,89
Skup weksli z dwoma i więcej podpisami	760226,16
Skup weksli zabezpieczonych hipotecznie	151400,—
Bank Państwa	3535,16
Korespondenci:	
Nostro	17363,83
Zaliczenia na papiery % przez Rząd gwarantowane	4030,—
niegwarantowane	3370,—
Depozyty	19600,—
Zastawy	11900,—
Rachunki czekowe zabezpieczone weksłami	3916,51
Koszta handlowe	14021,83
Weksle protestowane	836,53
Kupno i sprzedaż komisowa papierów %	1091,15
Sumy przechodnie	1459,07
Ruchomości	1044,05
	1018379,93

Stan bierny.

Kapitał zakładowy, składający się z 10% wkładów członków	146580,—
10% udziały do zwrotu	2110,—
Kapitał rezerwowy	3515,71
Redyskonto weksli w Banku Państwa	49518,50
w innych Bankach	184374,78
Korespondenci:	
Loco	4964,83
Nostro	7219,59
Różni za depozyty i zastawy	31500,—
Lokacje roczne	447500,—
półroczne	43073,04
Rachunki czekowe: siedmiodniowy	43708,74
za okazaniem	31,27
Procent, prowizja i komis	49161,79
Sumy przechodnie	2098,54
Kaucja kasjera	1000,—
Kasa przezorności	964,88
Dywidenda za 1898 r.	1058,26
	1018379,93

Ostrzeżenie.

Niniejszem zawiadamiam, że dwie plenipotencje udzielone mężowi **Aleksandrowi Wielogłowskiemu** a) zeznaną przed Notariuszem w Wyszogrodzie Ludwikiem Biedrzyckim dnia 11/23 grudnia 1898 r. upoważniającą go do zawarcia umowy z cukiernią Mała-Wieś o plantację buraków w dobrach moich Dzierzanowo i Rąkceice w powiecie płockim położonych i do odbioru za dostawione buraki pieniędzy, b) prywatną, upoważniającą do sprzedaży z wyżej wymienionych moich dóbr ziemopłodów i inwentarzy oraz nabywanie narzędzi rolniczych i maszyn—odwołane przezemnie zostały, przez akt doręczony Aleksandrowi Wielogłowskiemu przez Notariusza Ludwika Biedrzyckiego 25 lutego (9 marca) 1899 r.

Marja Wielogłowska.

OSTRZEŻENIE.



Z powodu licznych fałszerstw zwraca się uwagę iż prawdziwe „Bielidło” do prania i mycia zawsze zaopatrzone jest znakiem, jak uboczny, oraz moim podpisem. Paczka funtowa zastępująca co najmniej kilka funtów bielidla podrabianego, tylko 20 kop., torebka tylko kop. 2. Skład główny na Płock i okolice u p. L. Szrejtera w Płocku ul. Żduńska dom p. Majewskiego.

B. Landy Warszawa, ulica Leszno № 27.

„ROMANA”

Magazyn Kapeluszy Damskich

Modele paryżkie i fasony krajowe.

DOBÓR KWIATÓW SZTUCZNYCH.

Ul. Grodzka № 47, dom p. Adlera (dawniej Żaluskiego).

GOSPODYNI wdowa

spokojna i dobrego prowadzenia, znająca się na gospodarstwie, chowie świń i drobiu, potrzebna jest od Nowego Roku. Zgłaszać się do dworu w Smardzewie poczta Płońsk.

Jest do sprzedania

Lokomobila o sile 10-ciu koni w zupełnie dobrym stanie, trzy lata używana.

Ogier Kromer, anglik, używanym będzie do klaczy obcych po rb. 10 od sztuki i 1 rb. na stajnię.

Wiadomość: Psary, przez Biels Płoci.



Vin de Saint Raphaël

PRZEPYSZNE W SMAKU

Uprasza się o zwrócenie uwagi na markę fabryczną i na markę stowarzyszenia fabrykantów dla ścigania fałszu. Konserwuje się według metody **Pasteura**. Każda butelka, zaopatrzona jest w broszurę d-ra de Barré

O WINIE Saint-Raphaël

jsko o wzmacniającym i posilnym środku.

OSTRZEGA SIĘ PRZECIW PODRABIANIOM

Compagnie du Vin de Saint-Raphaël

VALENCE, DROME, FRANCE.



Firma założona w Poznaniu w r. 1833.

Nagrodzony srebrnym medalem na wystawie w r. 1895

PAROWY ZAKŁAD PALENIA KAWY

CZAJ

hurtowa sprzedaż surowej.

Kawy palone

w naturalny sposób bez sztucznych domieszek i nie glazurowane aromatyczne i silne w smaku w cenie od kop. 50 do rb. 1,20 za 1 funt w paczkach oryginalnych po 1 f., 1/2 f., 1/4 f. i w pudełkach po 10 funt., poleca

J. N. LEITGEBER.

KANTOR: Krak.-Przedm. 6.

Upierzejmie proszę żądać we wszystkich handlach win i towarów kolonialnych.

Firma założona w Poznaniu w r. 1833.

Redaktor i Wydawca Adam Grabowski.

Дозволено Цензурою. Гор. Пlock, 11 Декабря 1899 года.

Druk K. Miecznikowskiego w Płocku, ulica Warszawska.